

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: Ryszarda Biskupa.
 Piątek: Izidora Biskupa.
 Sobota: Wincentego Fererjusza W.
 Niedziela: Wilhelma Opata.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZEŚCZDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37.
 Zachód " " " 6 " 31.
 Długość dnia godzin 12 minut 54.
 Przybyło " " " 5 " 16.

Wschód księżycy o godzinie 11 minut 17 r.
 Zachód " " " 1 " 3 w
 Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 7 cali 8.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.
 Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Poniedziałek: Epifanijusza Bisk.
 Wtorek: Dyonizego Biskupa.
 Środa: Marij Kleofy.
 Czwartek: Wielki Ezechiela Proroka.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia tapicerów warszawskich. (Sala magistratu—godzina 6 wieczorem.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych dalszy ciąg rzeczy dra Wojciecha hr. Dzieduszyckiego p. t. „Ostatni poganie“ odczytana w zastępstwie autora przez literata p. M. Gawalewicza. (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Mignon“;—Teatr rozmaitości: „Stryj przyjechał“ i „Radey pana radcy“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Lokatorowie pana Blondeau“. (Godzina 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W dniu 1-ym b. m. odbyło się w Kijowie walne posiedzenie radców prawnych wszystkich kolei należących do grupy trzeciej; przedmiotem obrad były sprawy prawne, dotyczące kolei, celem zaś ich — rozstrząśnięcie spraw, kodeksem nieobjętych, a skutkiem tego nie zawsze przez sądy właściwie rozstrzyganych.

— *Kijewlanin* donosi, iż wskutek porozumienia następnego pomiędzy kolejami południowo-zachodnimi a galicyjską Karola Ludwika, wprowadzone zostaną jeszcze w tym roku na stacjach Wołoczyska i Radziwiłłów urządzenia, pozwalające zboże z worków wsypywać wprost do specjalnych wagonów, celem wywozu za granicę.

— *Dzien. Łódz.* donosi, iż pierwszy pociąg na kolei z Kuluszek do Tomaszowa wyruszyć ma w dniu 6-ym b. m.

— Powiększenie warsztatów mechanicznych kolei warszawsko-wiedeńskiej, przez wybudowanie wielkiej remizy, dla reparacji parowozów, nastąpi jeszcze w roku bieżącym. Budowa nowego warsztatu kosztować będzie przeszło 60,000 rs. Wykończenie jej zupełnie zapowiadają przed zimą.

— W zarządzie kolei warszawsko-wiedeńskiej

odbywają się od kilku dni egzamina maszynistów i ich pomocników.

— Komora celna w Nieszawie ma być podobno wkrótce zniesiona; w sezonie letnim delegowani tam być mają urzędnicy celni z Aleksandrowa.

— W ciągu tygodnia od dnia 23-go do 30-go marca na rachunek zaległości podatkowych w kwiecie rs. 522,065 kop. 55 wpłynęło do kasy miejskiej rs. 5,681 kop. 88, mniej o rs. 6,368 kop. 31 niż w tygodniu upłynionym, zaś na rachunek należności za r. b. wynoszących rs. 1,170,751 kop. 58 wpłynęło rs. 8,320 kop. 36 mniej o rs. 3,112 kop. 41 aniżeli w tygodniu ubiegłym.

— Po wybudowaniu stacji pomp rzecznych przy ul. Czerniakowskiej, stacji filtrów i głównego zbiornika na Koszykach, rozpoczęte zostaną roboty uliczne wodociągowe, celem zamiany rur obecnie używanych na nowe większej objętości i zaprowadzenia rur w dzielnicach, gdzie jeszcze niema wodociągów. Roboty te, które zaczną się już od jesieni, prowadzone będą kolejno głównymi arterjami, poczynając od Koszyków. Rur dostarczy fabryka pp. Lilpop, Rau i Loewenstein.

— Główny naczelnik kraju zatwierdził dokonany w cechu szklarzy wybór p. Antoniego Bystrzanowskiego na starszego i p. Wiktora Jarosińskiego na podstarszego zgromadzenia.

— Według ogłoszonych w *Praw. wiest.* nominacji, komisarz do spraw włościańskich powiatu pultuskiego r. st. Bożerjanow, otrzymał posadę stałego członka wydziału gubernjalnego do spraw włościańskich w Radomiu, b. członek sądu okręgowego warszawskiego r. st. Małkowski, został zaliczony do ministerjum sprawiedliwości, Kajetan Podynkowski, otrzymał zatwierdzenie na urzędzie sędziego gminnego w drugim okręgu powiatu rypińskiego, wreszcie pomocnik sekretarza sądu handlowego w Warszawie Maternicki, uwolniony został od tej posady z powodu nominacji na kandydata do posad sądowych w sądzie okręgowym piotrkowskim.

— Kasy pożyczkowe rzemieślnicze, cyrkulów 4-go, 5-go i 6-go wkrótce przeniesione zostaną na ulicę Chłodną, do lokalów takichże cyrkulów 7-go i

8-go; połączone kasy administrowane będą przez stałego kasjera i dwóch buchalterów.

— Ostatnie posiedzenie członków komitetu kwesty wielkanocnej przed podaniem do druku listy dam kwestujących, odbędzie się w piątek o godzinie 6-ej i pół wieczorem, w domu pod nrem 21 przy ulicy Świętokrzyskiej.

— Trupa artystów teatru poznańskiego zamierza na lato r. b., jak donosi *Kur. poz.*, przenieść się do Królestwa.

— Album tańców.

W Lipsku ukazał się w tych dniach zbiór choreograficzny, obejmujący rysunek i opis piasów ludowych i towarzyskich, oraz odpowiednie kompozycje muzyczne.

Z ustępów nas interesujących znajduje się polecone Ogińskiego.

W dziale t. zw. praktycznym mieści się utwór zamasyisty p. Lewandowskiego.

— Z sali odczytów.

Na dzień wczorajszy zapowiedziany był pierwszy z trzech odczytów hr. Wojciecha Dzieduszyckiego pt. „Ostatni poganie“.

Ponieważ Dzieduszycki zatrzymany w Wiedniu czynnościami w radzie państwa, nie mógł przybyć do Warszawy, przeto, na prośbę zarządu Osad rolnych, w odczytaniu powyższego studjum zastąpił go redaktor *Tygodnika powszechnego*, p. Marjan Gawalewicz.

Wczorajsza prelekcja, wypowiedziana przez pana G. nader poprawnie, poświęconą była ogólnej charakterystyce pierwotnej mitologii ludów aryjskich i semickich, z których grecka przedstawia najsystematyczniejszy i najkonsekwentniejszy całokształt.

Na tem tle rozsnutym być ma wykład dzisiejszy, który obejmie ogólny zarys uśloowań filozofów greckich, pragnących pogodzić wiarę narodową z postulatami rozumu.

Szczegółowe sprawozdanie z odczytu, o którym mowa, zamieścimy dopiero po ukończeniu wszystkich trzech odczytów w osobnym feljetonie, ażeby tym sposobem dać czytelnikom całkowity obraz poważnego wykładu.

14)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Służba postawiła mu wodę, a przy wieczerzy nie podolał temu czem go ze wszech stron częstowano. Następnego poranku Parol znowu wychodził na zwiały i tu się spotkał ze starym psem podwórzowym Burkiem, niepoczesnym stworzeniem, mającym tu prawo pobytu od urodzenia. Parol nie myślał się z nim ani zadawać, ani przyjaźnić, ani mu wypowiadać wojny. Oba obszedłszy się pokilkakroć do koła, ogromnie negami tylnymi nakopawszy i poburczawszy, rozeszli się nie nie postanowiwszy na przyszłość.

Burek się potem cofnął dobrowolnie ku oficynie. Długi czas Parol siedział w ganku, z powietrza zasygając wiadomości o Zakrzewie... Pociągał nosam na wszystkie strony — a dokończywszy badania, powrócił do hrabiego. Chłopcy mu drzwi otwierali wszędzie usłużnie, choć Parol tego nie potrzebował, bo umiał spać się do klamki i sam sobie usłużyć.

Nazajutrz gdy do hrabiego była wezwana część służby — Parol, który przy audjencji się znajdował, skorzystał z niej. Każdego jaknajtroskliwiej obwąchał, i hrabia się przekonał, że niejednakowo tych

nieznajomych przyjmował, jednych sympatyczniej, drugich z obojętnością i wstrętem.

Od panny Felicji przyjął kawałek cukru, lecz pozostał po nim tak z nią ceremonjalnym i sztywnym jak był.

Nie uszło to haczenia hrabiego, że Rzękiemu Parol dał się poglaskać, nie okazując aby ta przedwczesna poufałość była mu wstrętliwa.

Tegoż samego dnia, gdy Leszczyce, na mocy znajomości dalekiej, zbliżyć się do niego próbował — warknął i oddalił się, jakby mówił — większa poufałość niż znajomość.

Adalbert, który więcej wierzy w psi instykt niż w rozum własny, zanotował sobie.

— Nie bez kozery! — rzekł w duchu.

Ze starym Brunakiem spotkał się Parol w dziedzińcu — i pozwolił mu do siebie mówić długo, nie gniewając się za to. Jako myśliwy Brunak lubił psy — podobał mu się Parol — i pierwsze zetknięcie się dobrze na przyszłość wróżyć kazało.

Panna Felicja chciała koniecznie tego faworyta pokazać pani łowczyni i próbowała go zwabić do jej pokoju — czemu ostrożny Parol, nie okazując obawy, z powagą, oparł się stanowczo.

Tak tedy i dla hrabiego i dla jego faworyta pierwsze lody rozbite zostały dosyć szczęśliwie.

Czy się Zakrzew podobał czy nie, o tem nadzwyczaj trudno było osądzić.

Obcemu, nieznającemu ani tego kraju, ani okolicy, ani majątku, na długo pozostawało w czem się rozpatrywać.

Znaczne *dobro do Zakrzewa należące*. w *człoci*

wydzierzawione lub powierzone ekonomom, zajmowały przestrzeń z lasami ogromną.

Przez lat pono trzydzieści niewieściach rządów, dziwne się tu potworzyły stosunki. Słyszeliśmy sądy o nieboszce, którą wszyscy świętą panią nazywali, a w istocie równie ona była dobrą jak słabą i ludzie ją wyzyskiwali niemilosiernie... Litościwa, łatwiwna, ceniąca spokój i zgodę nad wszystko. Podkomorzyna wielkimi je nieraz ofiarami okupywać musiała... Broniła się biedna jak mogła — nikomu nie dając się wyłącznie opanować.

Dalsza i bliższa rodzina męża jej i własna, ludzie co się do pokrewieństwa niewiedzieć z jakiego tytułu przyznawali — trzymali ją do śmierci w obłączeniu nieustannem. Rezydentów, rezydentek, wychowanie kręciło się bez liku. Żeniła, wyposażyła, opatrywała, zapomagała i niektórych trzecie już pokolenie miała na swej opiece.

Majątek wspólny, dorobkowy, z mężem na przeżycie zapisawszy, miała prawo nim rozporządzać wedle woli — i dawno się do tego przygotowywała... W istocie o testamentie swoim mówiła często i mocno on ją zajmował.

Dobra Zakrzew z przyległościami, na skraju tyznego Wołynia położone, ceniono bardzo wysoko...

Trochę długów ciążyło na nich dawniej, a choć za życia podkomorzynnej nie przybyło ich, jednak, starania o oczyszczenie majątku były próżne, bo ledwie jeden dług zepchnęła, gwałtowna potrzeba zmuszała nową zaciągnąć pożyczkę.

Dom był po staroświecku utrzymywany na tej stopie pańskiej, najkosztowniejszej u nas, bo wymagającej liczby służ ogromnej, która po pradnia-

„Na łożu śmierci.”

Kilka pism, a za nimi i *Kurier*, wzmiankowały o sprzedaży świetnego obrazu Malezewskiego „Na łożu śmierci”.

Obraz ten jednak nie znalazł dotąd nabywcy i pozostaje nadal w salonie Krywulki.

— Po latach...

Rok ubiegły dla wychowawców gimnazjum radomskiego, którzy tamże w r. 1848-ym ukończyli nauki, był 35-letnią rocznicą opuszczenia ławki szkolnej...

W dniu więc z tego powodu oznaczonym na zebranie koleżeńskie, stawilo się osobiście dziewięciu dawnych towarzyszy, a mianowicie: Ignacy Badowski, Wszebor Dąbrowski, Julian Freisler, Bolesław Grabowski, Marjan Pieniążek, Aleksander Suchecki, Józef Stępniewicz, Władysław Trzciniński i Teofil Zieliński.

W uroczystości tej przyjęli także udział dwaj ulubieni owego czasu nauczyciele Józef Elżanowski i Seweryn Wiśniewski.

Po dziękczynnym nabożeństwie za doczekanie tej chwili, odprawionem przez ks. Aleksandra Sucheckiego, przystąpiono do gdczytania listów i depezo od innych kolegów, nie mogących uczestniczyć w zebraniu.

Z temi dowodami szczerzego przechowania uczuć przyjaźni, zawiązanej na ławie szkolnej, nacechowanemi serdecznym żalem z powodu przeszkód, niedozwalających piszącym dzielić wspólnej dnia tego biesiady, zgłosiło się siedmiu: Józef Gorzkowski, Henryk Hildebrand, Kajetan Kochanowski, Władysław Majewski, Rudolf Mieszkowski, Jakub Natanson i Władysław Pieńkowski, przyczem pięciu z nich nadesłało swoje fotografie.

Całe grono obecnych udało się następnie do jednego z zakładów fotograficznych, gdzie fotografowali się w grupie na pamiątkę pomienionego zebrania.

Do grupy tej weszły również nadesłane i później fotografie jeszcze kilku innych kolegów, jako to: Kazimierza Cwiklińskiego, Adama Gołębiowskiego, Teodora Tomaszewskiego i Ksawerego Wysockiego.

Według zebranych wiadomości, z ogólnej liczby 55-iu kolegów, w ciągu ubiegłych lat 35-iu, zmarło 25-iu, o 8-iu nie ma obecnie żadnej wiadomości gdzie się znajdują, a nawet czy żyją, pozostaje zaś przy życiu 22-ch.

W parę tygodni po opisanem zebraniu odprawionem zostało przez ks. Sucheckiego żałobne nabożeństwo za nieżyjących towarzyszy ławki szkolnej, na które stawili się wszyscy obecni w Warszawie koledzy.

Owozem zebrania było zbliżenie i złączenie w jedno kółko dawnych szkolnych kolegów, nietylko w samej Warszawie zamieszkałych, którzy postanowili zebrać się ponownie, po upływie następnych lat pięciu, tj. po 40-tu latach wędrówki światowej, a na zebranie to oznaczonym został dzień 30-ty czerwca r. 1888-go.

Miejsce zebrania po porozumieniu się listownem kolegów zamieszkałych w Warszawie z kolegami

daeh pozostała tradycyjną. Całe gromady różnego nazwiska i kwalifikacji, sług, posługaczów, robotników, ofcjalistów, dworaków, rezydentów, inwalidów, grzejalistów karmić musiała podkomorzyna. Niektórzy z nich całemi rodzinami żyli na jej chlebie...

Wszystko to pobierało pensje, ordynarje, podarki, gratyfikacje, a nie robiło prawie nic, często tylko przeszkadzało drugim do roboty.

Gdy kto doradzał nieboszczce zmniejszenie liczby ludzi tak znaczej, żyjących jej kosztem, odzywała się wzdychając.

— Ale gdzie się to biedactwo podzieje! Oni tu nawykli, do tych kątów przyrosli. Jam nie długowieczna, dopóki ja żyję niech już sobie tak zostanie, a potem, Bóg łaskaw, zaopiekuje się nimi.

Tak jak u dawnych rzymian, niewolnicy się familją nazywali, u podkomorzynnej, w jej sercu, starzy słudzy rodzinę stanowili.

Każdy rok niemal pomnażał liczbę rezydentów, a gdy jeden z nich zmarł, na jego miejsce opróżnione zaraz się kilku kandydatów zjawiało.

Stary, wygodny dom, zwany pałacem, choć powierzechowości odpowiadniej temu tytułowi nie miał, obszerny, dobudowywany, restaurowany — przy nim oficyny, dworki, domki, ledwie mogły pomieścić wszystkich należących do dworu i do serca nieboszczki.

Na pozór niepiętne były rachuby starszych szczególnie i zasłużonych krewnych i sług, że podkomorzyna, nie mająca bliższej familji, gromadkę swoją w testamentie pomieści.

Sama ona dawała do zrozumienia wielokroć, że ostatnia wola za nią dług wdzięczności i serca za-

na prowincji, w czasie właściwym będzie oznaczone i ogłoszone w pismach publicznych.

Ilu jeszcze żyć będzie, a ilu się zbierze... czas to pokaże!

— Kobieta — golibroda.

Niedawno donosily pisma nasze o pojawieniu się w jednym z zakładów fryzjerskich kobiety golarza, wiadomość ta jednak wywołała zaprzeczenie.

Dziś przecież fakt rozszerzenia zakresu pracy kobiecej w tym kierunku, nie ulegnie już kwestji w pewnej bowiem „razurze” przy ulicy Marszałkowskiej, młoda kobieta od tygodnia pełni posługę przy mydleniu twarzy a następnie po ukończeniu potrzebnej praktyki ma się zabrać do brzytw.

Nie można tej nowości uważać za rzeczywistą nowość, już bowiem za czasów biblijnych kobiety trudniły się pozabawianiem mężczyzn zarostu.

Dowodem Dalila...

— Dla zwolenników mody.

Młodzian pragnący uchodzić za „ostatnie słowo mody”, winien używać kołnierzy wysokich na cztery cale, zapiętych na kilka spinek, tego bowiem wymaga ostatni kodeks wszechwładnej pani.

Wątpimy wszakże, czy znajdą się dobrowolni męczennicy przenoszący płócienne wykrechmalone więzienie nad wolność ruchów...

— Zdania.

...Kobieta zamężna jest niewolnicą, którą trzeba umieć wnieść na tron...

...Każdy powinien opowiadać tylko to co widział sam; w ten sposób świat wiedzieć będzie prawdę...

...Przykład wytwarza bohaterów — ktokolwiek pisze historję czasu swojego, powinien być przygotowany na to, iż wyrzucić mu będą wszystko to co napisał i wszystko to czego nie napisał...

...Wychowaniem kobiet zacząć należy wychowanie męczyzn...

...Być smutnym, to prawie zawsze myśleć o sobie...

— Skazany jako świadek.

W dniu dzisiejszym w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego przyjdzie na stół obrad sądowych głośna sprawa o morderstwo żony kontrolera tramwajów, Franciszki Sztrejowej.

Morderstwo to dokonaniem zostało w własnym mieszkaniu Sztrejów, w domu pod nrem 35-ym przy ulicy Krochmalnej, dnia 16-go czerwca r. z., o wczesnej stosunkowo porze gdyż około godziny 8-iej wieczorem.

W pierwszej chwili cież podejrzenia padł na nie szczęśliwego małżonka zamordowanej; wkrótce atoli śledztwo weszło na tor prawdy.

Oskarżenie zaciążyło nad Władysławem Wybrańskim, który przyznał się sam do winy i niezwłocznie wskazał swojego współnika w osobie Tadeusza Grywińskiego.

Ten ostatni jest zuchwałym zbrodniarzem, i ma na sumieniu wiele grzechów głównych przeciwko kodeksowi karnemu...

Na razie trudno go było odszukać, gdyż Wybrań-

ski znalazł go tylko pod przytoconem powyżej przybranem nazwiskiem; ostatecznie jednak Grywiński, a właściwie Michał Bętkowski (vel Skoraszewski, vel Siedlecki), schwytyany w Prusach pod zarzutem kilku zbrodni, został skazany przez sąd przysięgłych w Poznaniu na karę śmierci.

Zanim jednak spotka go ta zasłużona kara za cały szereg niecnych zbrodni, władze pruskie odesłały go na żądanie tutejszego sądu okręgowego do Warszawy, gdzie Bętkowski stanie dziś w charakterze świadka.

Ten występ w roli świadka, człowieka skazanego już na śmierć, i to skazanego w tej samej sprawie, w której ma świadczyć, należy zaiste do wyjątkowych wypadków w rocznikach kryminalistyki, i wyjątkowe też obudza zajęcie.

Nie potrzebujemy dodawać, iż Bętkowski w więzieniu śledczem dokąd go odstawiono w tych dniach, znajduje się pod najściślejszą strażą.

W dzisiejszem posiedzeniu, którego początek wyznaczono na godzinę 11-ą zrana, komplet wyrokujący składać się ma z członków sądu pp. Moldenhawera (jako prezydującego), Łukomskiego i Rogozińskiego.

Oskarżenie popierać będzie tow. prok. Żandr, obronę zaś Wybrańskiego włożono na adw. przys. Kornfelda.

— Z Wisły.

Przybór wody ustal, poziom rzeki jednak dotąd nie opada.

Wysokość prrzechodzi 8 stóp.

— Z prasy prowincjonalnej.

W ostatnim numerze *Gaz. lubelskiej*, redaktor i wydawca tego dziennika p. Leon Zaleski, zawiadamia czytelników, iż z dniem 1-ym kwietnia r. b. kierownictwo pisma obejmuje p. Wincenty Dawid, b. redaktor *Wędrowca*.

Nowa redakcja trwać ma zastępczo przez lat dwa tj. do czasu powrotu dotychczasowego redaktora z kuracji zagranicznej.

— Kasa pożyczkowa.

W miasteczku Kołbieli, powiecie mińskim, gubernji warszawskiej, jak piszą do *Gaz. świat.*, istnieje od r. 1870 kasa pożyczkowa, z której korzystają mieszkańcy dwóch sąsiednich wsi.

Przy zakładaniu kasy miała ona kapitału zaledwie rs. 451 kop. 61½, obecnie obrót jej dosięgnął rs. 17,048, z czego rs. 13,093 wypożyczyli właścianie na zastaw swych gruntów, a 3956 żydzi na swoje nieruchomości.

Z odczytanego na zebraniu gminnem sprawozdania wynika, iż kasa pożyczkowa w Kołbieli posiada już kapitału własnego rs. 4,760, a zatem od czasu założenia kasy wzmógł on się przeszło dziesięciokrotnie.

— Restauracja świątyni.

Kościół po-bernardyński w Łęczycy, ufundowany za Władysława IV-go, zaczął się chylić do upadku, gdy zarząd objęli księża świeccy, często się zmieniający.

tu nie znalazł. Podkomorzyna, urażona przeciw siostrze nigdy o niej i jej familji ani wspomiała. Najstarsi słudzy nie pamiętali, aby kiedykolwiek zbliżyły się ku sobie dwie rodziny.

Hr. Adalbert przybywał tu z tak niewątpliwem prawem do spadku, iż mu go nikt nie mógł sporzyć ani zaprzeczyć.

Dla każdego innego w tych warunkach przybywającego tu spadkobiercy, wieleby było czynienia, hr. Adalbertowi przypadało do rozwiązania zadanie, nad jego siły. Samo obeznanie się z tem co miał objąć wymagało czasu wiele i pracy. Lecz do pewnego stopnia — dawniejsze zajęcia kontrolą i rachunkami w Brodnicy ułatwiały to Adelbertowi... Hr. Albin i Sokalski przestrzegali tylko aby się ze swoją umiejętnością rachmistrzowską nie zdradzał, bo by go, jako hrabiego — kompromitował!

Kilka folwarków było w długoletnich dzierżawach, inne pod zarządem ekonomów i zaufanych ludzi — a w sprawy ich oddawna nikt nie wglądał...

Papiery, rejestra, kasa, nie znajdowały się w takim porządku, czy się w nich łatwo było rozpatrzyć. Podkomorzyna miała tę fantazję, iż chciała niby sama o wszystkim stanowić, papiery zabierała, trzymała je długo, powierzała tajemniczo do rozpatrywania — wiele ich się zawieruszało — i korzystano z tego...

Parę słów starczyło hr. Adalbertowi do przekonania się, że trzeba będzie z gruntu wszystko podejmować i badać!

Od pierwszego dnia, równie jak na Parola, oczy wszystkich zostały zwrócone na dziedzica, każde jego słowo, ruch, wejście, tłumaczono sobie — strach ogarniał...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Chora, w ostatnich latach prawie bezwładna, otoczona była troekliwością jaknajwiększą sług i przyjaciół... Czuwano nad nią ciągle. Tymczasem zgon nadszedł wcale niespodzianie, gdy zdrowie napozór się nawet polepszać zaczęło.

Można sobie wystawić jakie wrażenie na otaczających uczyniła śmierć ta nagła, jaki popłoch rzuciła... — eo się tu działo po zgonie...

Polaly się łzy, rozległy narzekania. Bliższa rodzina i dwór zajął się zaraz wspaniałym pogrzebem, a w pierwszej chwili nikt ani wątpił, że testament jest i znaleźć się musi. Opowiadano nawet gdzie go szukać potrzeba było.

Zjechał urząd, pozdejmowano pieczęcie, zaczęto przetrząsać wszystko, rozpatrywać papiery — i z przerażeniem ogromnem okazało się, że testamentu nigdzie nie było — ani śladu, ani skazówki.

Tymczasowa opieka urzędowa nad majątkiem rozciągniętą być musiała.

Któż policzy ile lez wycisnęły zawiedziona okrutnie nadzieje?

Szukano ciągle, wznawiano najdziwniejsze przetrząsania komórek, mebli, łóżek, — lecz zawsze nadaremnie.

Naostatek zwolna zrozpaczona rodzina, rezydenci, część sług nawet rozpraszać się zaczęła i szukać sobie innego kąta.

Losy spadku i majątku długo były niepewne; u-pominali się Osmólscy — gdy nagle *Deus ex machina* zjawił się graf galicyjski, którego prawa niewątpliwe, czyniły jedynym spadkobiercą.

Rodził się on z siostry rodzonej pani Podkomorzynnej, z którą stosunki były zerwane oddawna, ale to prawa do sukcesji nie nadwierało.

Hr. Adalberta i hrabiów Widawów w ogóle nikt

Dopiero dzięki ks. Komosińskiemu, który administrację kościoła objął przed trzema laty, powzięto zamiar restauracji, którą pobożni poparli hojnymi ofiarami.

Restauracja w ciągu dwóch lat ostatnich została szczęśliwie przeprowadzona i obecnie pozostaje tylko doprowadzenie do lepszego stanu sklepień grobowych, w których spoczywają zwłoki różnych dostojników i szlachty.

= Z gór świętokrzyskich.
Korespondent nasz pisze co następuje:
„Wiadomości z naszego zakątka zbyt rzadko dochodzą do Warszawy.
I niema się czemu dziwić!
Żyjemy wprawdzie, lecz w jakich za to warunkach...
W obrębie 5-milowym mamy tylko jedną pocztę w Łagowie, do której korespondencja przychodzi tylko dwa razy tygodniowo.
Biuro telegraficzne, lekarz, biuro powiatu i kasy — ot i wszystko, co zwraca uwagę ogólniejszą.
Dzienników zaś odbieramy bardzo, bardzo mało...
Z powodu położenia górzystego mamy tu klimat zimniejszy i roślinność późniejszą, grunta znowu piaszczyste, ilowate i zimne, rozmarzające dziś dopiero, podczas, gdy w innych okolicach roboty gospodarcze rozpoczęły się już oddawna.
Lud też miejscowy, wogóle biedny, trudnił się wyrobem gontów w lasach rządowych.
Obecnie wszakże z powodu ściślejszego nadzoru nad lasami przemysł ten ustał.
Wreszcie lud ten jest hardy.
Skutkiem tego roboty około regulowania granic pomiędzy lasami rządowymi a wsiami prywatnymi długo były tamowane, dopóki urzędnik okręgu leśnego radomskiego, p. Sit. nie ukrocił hardości włóścian energicznym prowadzeniem robót.
Drogi nasze pozostają w stanie oplakany, w każdej porze roku trudne do przebycia, szosy zaś są jeszcze pobożnym marzeniem.
O zwierzyńcu, grzybach, jagodach i t. d., w lasach naszych niema nawet mowy.
Klasztor na górze św. Krzyża jest przerabiany na więzienie.
Roboty ukończone będą w jesieni r. b.”

= Świętokradztwo.
Wypadki okradania kościołów stały się zjawiskiem codziennym...
Obecnie znowu jeden z nich wydarzył się w Kaliszu.
Młoda zaledwie 22 lat wieku licząca dziewczyna F. Krajewska zakradła się rano do zakrystji kościoła św. Mikołaja i zabrała kilka komż, albę i inne rzeczy płócienne, które następnie przerobiwszy... spieniężyła.
Złodziejkę oddano w ręce sprawiedliwości.

ZE ŚWIATA.

W Mohylowie podolskim niejaki Eugenjusz Rawski wystąpił z obroną sztundyzmu i zaprzagnął przemawiać publicznie w tym przedmiocie. Debiut miał być połączony z rozprawą teologiczną, lecz do skutku nie przyszedł.

W Taganrogu zaszedł rzadki zaiste wypadek leżący. Józefa Masłowska pogrzebana na cmentarzu katolickim, w 16 dni po zgonie objawiła znaki życia... Po otwarciu trumny znaleziono ją rzeczywiście umarłą, lecz silnie potłuczoną od przewracania się w grobie...

W Chicago odbył się w jednym z klubów teatr polski na rzecz ubogich. Grano „Lwy i Iwice“.

Wychodźcy. *South American Journal* donosi, iż w ostatniej partji przybyszów do Brazylii, znajduje się kilkudziesięciu włóścian z poznańskiego. *Cicerone* ich jest niemiecem.

Djetetyka ks. Bismarka. Wieści o przyczynach polepszenia się zdrowia księcia kanclerza, pisze dziennik *Ulk*, są tak rozmaite, iż uważaliśmy za obowiązek dziennikarski powiadomić publiczność, iż jedynie systematyczny, a ściśle przestrzegany porządek w życiu codziennym księcia kanclerza zdrowie mu utrwalił... Księżę kanclerz wstaje o godzinie 5 1/2, zjada pół obwarzanka, wypija szklankę wody źródlanej i zasiada do pracy. Jeśli się czuje *à son aise*, pozostaje w domu, w przeciwnym razie zapisuje mu jego lekarz przyboczny, dr Schwonninger, pewną dozę „Bambergera“ lub „Richtera“. Do parlamentu chodzi pieszo, krocząc przez bramę brandenburską, plac królewski i ulicę Roona, dotykającą Moabit. Potem przechodzi na drugi brzeg Sprei, zbliża się do pałacu Bellevue, a z ulicy Królowogrodzkiej przechodzi na ulicę Lipską. Jeżeli korespondencja lokalna twierdzi, iż dr Schwonninger pacjentowi swojemu zalecił, aby codziennie od ogrodu zoologicznego do tak zwanego „Spittelmarkt“ biegł obok tramwaju, to widoczna przesada. Obiady w pałacu kanclerskim nadzwyczajnie są skromne, najwyszukańsze potrawy, w których księżę dawniej gustował, raz na zawsze znikły

ze stołu. Zajada natomiast ryż z rodzynkami, ryż z makiem, a przy urazystościach bułeczki opiekane w maśle lub tym podobne. Niekiedy udaje się księciu poza plecami lekarza schwytać kawał placka... Po południu ćwiczenia gimnastyczne, turnieje, niekiedy konna jazda lub taniec kilkogodzinny. Potem nacierania hydropatyczne; po wypiciu kilku szklanek wody, następują przygotowania do spoczynku. Rzeczy czyści sobie sam, a łóżko, stosownie do przepisu dra Schwonningera, codziennie sam sobie w innym miejscu ustawia. Łóżko jego nie składa się ni z pierza ni z puchu, lecz z podrobionej kory drzewnej. O godzinie 7-ej księżę spoczywa już w owej korze...

Biblioteka „British Museum“ posiada, według ostatniego wykazu 1,300,000 tomów. Długość pulek, na których umieszczone są książki, wynosi 160 mil angielskich. Do bibliotek nadchodzi dziennie 22 centnarów różnych druków.

Zniknięcie narzeczonej. W Birmingham odbył się ślub córki bogatego kupca. Liczne grono zaproszonych zebrało się już na obrzęd w synagodze, gdy nagle narzeczoną znikła i nie ukazuje się więcej. Jak następnie wykryto, w dniu przeznaczonym na wesele z bogatym jak i ona kupcem, wzięła potajemnie ślub cywilny z subjektem ojca swojego, chrześcijaninem i udała się z nim niewiadomo dokąd.

Śmiała kradzież popełniona została w muzeum ateńskim. Ze skarbów nagromadzonych na Akropolis zniknął nader cenny posążek z białego marmuru.

Stare panny na licytacji. W New-Haven, w stanie Connecticut wpośród wesołej zabawy postanowiono zlicytować 13 starych panien. Dzień sprzedaży publicznej został naznaczony, zebrała się spora garstka licytujących, przedmioty zaś licytacji ukryte były pod zasłoną. Sprzedaż udała się świetnie, ostatni zaś z kupujących, młody student medyczny, za niską cenę 23 centów nabył trzynastą „starą paną“ w osobie bardzo pięknej, młodej i bogatej dziewczyny, wdychając, iż los tylko... żartem takiej mu udzielił wygranej... Zabawa jak każda inna!

Z sali sądowej.

Krwawa zemsta.

Dnia 11-go listopada r. z. włóścianin wsi Bady Grabskie (pow. skierniewicki), Antoni Brzostek, stojąc przed drzwiami swojej zagrody usłyszał krzyk donośny, pochodzący z pobliskiego lasu.

— O la Boga! O la Boga! Ratujcie! — wołał ztamtąd głos, pełen rozpacz i trwogi.

Brzostek zrozumiał, iż w lesie „coś nieczystego się dzieje“ i niezwłocznie pośpieszył tam wraz z synem.

Na skraju lasu, w odległości 15 kroków od siebie, Brzostkowie ujrzeli obadwaj sąsiada swojego, Kowalskiego, który biegł szybko do chaty.

Brzostkowie, nie zatrzymując się, szli dalej, lecz nagle straszliwy widok przedstawił się ich oczom...

Na drodze leżało zalane krwią ciało włóścianina z tejże wsi Bańkowskiego, który siabe już tylko dawał oznaki życia i niebawem skonał.

W kieszeni denata znaleziono pieniądze w ilości około 8 rs.

Okoliczność ta świadczyła, iż pobudką morderstwa nie była bynajmniej chęć rabunku...

Zresztą i tak podejrzenie od pierwszej chwili zwróciło się przeciwko Józefowi Kowalskiemu, którego, jak wiemy, Brzostkowie widzieli byli uciekającego z lasu.

Podejrzenie to wzmożniło się nazajutrz, gdy przy zarządzanej w chacie Kowalskiego rewizji znaleziono pod stołem zakrwawiony topór, a na odzieży, którą K. miał na sobie w dniu zbrodni, ślady krwi, gdy nadto na prawej jego ręce wykryto parę ranek świeżych.

Kowalski zapierał się stanowczo zarzucanej mu zbrodni, powołując się na zupełny brak pobudek, któreby go do niej skłonić mogły. Dalsze śledztwo jednak, sprawdzwszy powagę poszlak, które od pierwszej chwili nad Kowalskim zaciążyły, doprowadziło zarazem do wniosku, iż pobudką skrytobójstwa było dlań niewątpliwie uczucie zemsty. Była to zadawniona „vendetta“...

Jeszcze na dwa lata przedtem Kowalski, na mocy wyroku sądowego, wyeksmitował z swej chaty Bańkowskiego, który tam „na komornym siedział“. Wkrótce potem wszystkie budynki Kowalskiego poszły z dymem. Nie ulegało wątpliwości, iż pożar ów wynikał z podpalenia i K. Bańkowskiego o czyn ów oskarżył. Jednakowoż rozpoczęte śledztwo niebawem dla braku dowodów umorzonym zostało.

Umorzenie jednak sprawy, oczywiście nie umorzyło w sercu Kowalskiego nienawiści, którą żywić począł względem domniemanego podpalacza swojej zagrody. Nie dziw zatem, iż świadomi tych stosunków odrazu szukać w nich pozegli klucza do wyjaśnienia skrytobójstwa. Utrzymywali oni, iż to Ko-

walski, nie mogąc nie wskórać na drodze legalnej, chciał sobie sam tak krwawym sposobem sprawiedliwość wymierzyć.

Takiż sam pogląd podzielili i sędziowie I-go wydziału sądu okręgowego, przed którymi Kowalski do końca zapierający się zarzucanej mu winy, zasiadł wczoraj na ławie podsądnych.

Sąd w komplecie złożonym z pp. Moldenhawera, Skrzetuskiego i Grünwalda, uznając oskarżonego winnym rozmyślnego i premedytowanego morderstwa, w myśl art. 1454 kod. karnego, skazał go na pozbawienie wszystkich praw stanu i dwunastoletnie ciężkie roboty w kopalniach, a po upływie powyższego terminu na osiedlenie nazawsze w Syberji.

Na uwagę zasługuje, iż skazany Kowalski jest bardzo zamożnym gospodarzem, albowiem osada jego zawiera aż 54 morgi rozległości.

Całe to mienie z chwilą uprawomocnienia się wyroku przejdzie na dzieci Kowalskiego, których tenże aż dwanaścioro posiada.

Fr. N.

NEKROLOGJA.

† W Kluczborku na Górnym-Szląsku dnia 30-go z. m. rozstała się z tym światem po krótkich cierpieniach w 83-ym roku życia, s. p. Joanna Nepomucena Łukomska, panna. Pochowanie zwłok odbyło się tamże dnia 2-go kwietnia, o czym donosi krewnym, przyjaciółom i znajomym w smutku pogrążony bratanek.
Juljan Łukomski,
—1209— król. Inspektor budownictwa.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Wiedeń 2-go kwietnia.

Wszelkie drogi na Peszt rozsiewane pogłoski o bliskim przesileniu gabinetu hr. Taafego są tendencyjnym manewrem centralistów. Hr. Coronini osobiście nie wie o tem, jakoby mu ofiarowano przewodnictwo gabinetu. Lewica byłaby rada, gdyby utworzył się gabinet przejściowy. Hr. Coronini nie dałby się nakłonić do odegrania roli tak podrzędnej.

Wiedeń 2-go kwietnia.

Na Leopoldstadzie odkryto tajemną drukarnię fałszywych kuponów od papierów wartościowych rosyjskich oraz aresztowano dwóch rosyjan, którzy kupony te zamawiali u właściciela drukarni Emanuela Grossa.

Wiedeń 2-go kwietnia.

Pożar drukarni rządowej zniszczył wielką ilość marek stemplowych i papieru.

Wiedeń 2-go kwietnia.

W dniu jutrzejszym przewieziono do Krakowa zwłoki zmarłego tu syna ministra Dunajewskiego.

Berlin 2-go kwietnia.

Sprawa przeciw Kraszewskiemu i Hentschowi zdradę stanu toczyć się będzie dnia 12-go maja przed połączonym II i III senatem karnym sądu Rzeszy w Lipsku. Obroncą Kraszewskiego jest adwokat Saul, Hentscha adwokat Samter. Sprawa toczyć się ma z wykluczeniem publiczności.

Berlin 2-go kwietnia.

Sejm pruski odroczył się dzisiaj na ferie świąteczne do dnia 22-go b. m.

Berlin 2-go kwietnia.

Księżna Bismark oświadczyła w rozmowie, iż powodem podania się męża do dymisji z posad zajmowanych w ministerjum pruskim jest stan zdrowia, podlegający ustawicznemu dolegliwym cierpieniom.

Londyn 2-go kwietnia.

Z powodu zniechęcenia i podosłego wieku Gladstone'a sytuacja jest ciągle niepewna. Pogłoski o ustąpieniu jego utrzymują się wytrwale. Gladstone rzekł do jednego z wysoko położonych dyplomatów: „Izba gmin jest obecnie taką, że ani rząd dzisiejszy, ani jakikolwiek inny żadnego bilu już w niej przeprowadzić nie zdoła.“

Sofja 2-go kwietnia.

Księżę Aleksander odstąpił od żądania, aby w każdym pułku bułgarskim komenda jednej kompanji przynajmniej powierzona była oficerowi krajowemu. Minister wojny, księżę Kantakuzen, oświadczył, iż będzie starał się, o ile możliwości, posuwać na wyższe stopnie oficerów narodowości bułgarskiej.

Sofja 2-go kwietnia.

Odbył się tu onegdaj liczny meeting w celu wyrażenia współczucia dla dażeń Rumelji wschodniej do połączenia się z Bułgarią. W uchwalonej przez meeting rezolucji wyrażono ubolewanie, że europejskie mocarstwa nie zjednoczyły Bułgari z Rumelją w jedno państwo, i nadzieję, że mocarstwa zmienią swe orzeczenie.

Bukareszt 2-go kwietnia.

Nadeszły tu wieści niepokojące z Filipopola o wzmaganiu się we wschodniej Rumelji ruchu panbułgarskiego. W wielu miejscowościach tej prowincji odbyły się meetings z wielkim udziałem ludności, na których zapadły jednomyślne uchwały, domagające się połączenia Rumelji z Bułgarią. Rezolucje takie zapadły w Tatarbazardzku, Sliwnie i Pannaguriszte.

Konstantynopol 2-go kwietnia.

W kwestji przywilejów patriarchy greckiego powstały nowe zawikłania. Patriarcha ostatecznie nie przyjął sultańskiego beratu, który z uwagi na opuszczenie w nim jednej formalności zwrócony został Porcie.

Kair 2-go kwietnia.

Kraży tu pogłoska, jakoby kedyw miał ogłosić proklamację oznajmującą, że uporządkowanie spraw Sudanu pozostawia Anglii, że Suakim i wybrzeża morza Czerwonego aż do uśmierzenia tamtejszych niepokojów muszą ulegć okupacji angielskiej, że następcą Gordona baszy będzie szeik umiarkowany, że on sam wreszcie postanowił zrzec się tronu egipskiego.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 2-go kwietnia (godz. 6 m. 15.)

Ogólne usposobienie na dzisiejszej giełdzie berlińskiej panujące, było słabem i znacznie nawet słabszem niż w dniach ostatnich. Pogłoski o chorobie księcia kanclerza niemieckiego i zamiarach jego usunięcia się z tego powodu od steru — zaniepokoiły giełdę i wstrzymały spekulację. Na rynku wartości kolejowych niemieckie utrzymały się przy swoich notowaniach, austriackie słabiej i w zaniedbaniu. Wartości bankowe również na obniżonym poziomie — w małym ruchu. Wartości górnicze słabo. Spekulacyjne w obniżce. Akcje kredytowe straciły kilka marek. Renty obce również słabiej. Wartości rosyjskie poszły za innymi i także w kursach nieco się obniżyły. Ruble straciły na kursie przeszło ówierać marki. Żyto w towarze gotowym o 1 markę wyżej, na dostawę utrzymało się na podniesionym poziomie jaki wczoraj dosięgło.

Berlin 2-go kwietnia, g. 5 m. — wieczór (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natychm.	208.10
Weksle na Warszawę	207.65
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	207.20
Weksle na Petersburg długoterminowe	205.30
Bilety banku ros. na dostawę	208.25
Wschodnia pożyczka 1-ty emisji	60.50
Akcje kredytowe	539.—
Listy zastawne serja I-sza	64.40
Weksle na Londyn krót.	—
" " długot.	—
Żyto z dostawą na jesień	141.25
Żyto na wiosnę	145.—

Petersburg 2-go kwietnia, g. 7 m. 5 wiecz.
(notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	24 ¹⁰ / ₃₂
Pożyczka premjowa I-ty em.	220
" " II-ty em.	210 ¹ / ₄
Półimperjały	8.05

Niespodziewana obniżka przyniosła nam notowania urzędowe berlińskie. Zamiast spodziewanego podniesienia się kursu o 25 fenigów przynajmniej, nastąpiła obniżka również 25-fenigowa w kursie rubli na dostawę kolejową. Dowód to nowy wrażliwość giełdy i spekulacji, która zwykle uprzedziła wpływ spoinowanych faktów i na pogłoskach lub przypuszczeniach.

niach się opierając eskontuje je przedwcześnie. Dodać też należy, iż nieco większa, bo aż 40-fenigowa obniżka kursu na dostawę natychmiastową zdawałaby się zaznaczać dążenie do dalszej niżki, o ile pogłoska o chorobie i dymisji księcia Bismarka prawdopodobniejsza się stanie. Opierając się na tych wiadomościach giełda warszawska prawdopodobnie pośpieszy za śladem swej kierowniczk i podniesie cokolwiek kursa walut obcych, jeżeli szacowania poranne nie wskażą, iż popłoch był tylko chwilowy i dalszego jego rozwoju nie zaznaczy. Zwrócić też uwagę należy, iż tak silna obniżka kursu kredytówek w Berlinie jest tylko pozorną, a przyczyną jej jest obcięcie kuponu. Kursu dnia poprzedniego był: 208.50, 208.50, 542, 140.75, 145.

J. Wł.

Gdańsk 2-go kwietnia 1884-go roku.

Pszenica cena najwyższa	7.80
" " regulacyjna bieżąca	8.23
" " na dostawę wiosenną	7.80—7.86
Żyto cena najwyższa za polskie	5.91
" " regulacyjna	5.80
" " na dostawę wiosenną	5.62
Jęczmień browarny	5.05
" " na paszę	—
Groch do jedzenia	—
" " na paszę	—

CENY ZBOŻA.

dnia 2-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.
Żyto wyborowe 100—103, średnie 96—99, ordynaryjne 90—94.
Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.
Owies wyborowy 94—98, średni 85—90, ordynaryjny 80—84.
Gryka 95—99, Groch 115—125, Kasza jaglana wyborowa 130—138, średnia 124—128, ordynaryjna 120—123.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 2-go kwietnia 1884 roku.

Dostawy dziś na targ Witkowskiego były dosyć umiarkowane. Ogółem z próbek i z dowozów osiá wystawiono na sprzedaż około 600—700 korey pszenicy i 300—400 żyta.

Co do gatunku pszenica była bardzo różnej dobroci. Popyt okazał się dosyć nawet silny na gatunki bardzo dobre i dla takowych usposobienie było dobre i płacono ceny stosunkowo wysokie.

Wyjątkowo jedna partja bardzo pięknego ziarna 50 do 60 korey mieć mogąca, sprzedana została po cenie niezwykle wygórowanej 9 rs. 50 kop. — jakiej już od paru miesięcy nie płacono. Ceny tej za normalną uważać nie można, widocznie wielka potrzeba zmusiła kupujących do zapłacenia tak wysokiej ceny.

Dobre gatunki przeciętnie 9 rs. do 9 rs. 15 kop. płacono. Średnie 8.70, a słabsze co do gatunku 8 rs. do 8 rs. 25 kop.

Żyto co do gatunku bardzo dobre, lecz popyt na nie słaby i ceny niezbyt wysokie.

Płacono przeciętnie 6 rs. za korzec dobrego żyta.

Owsa około 70 korey po 3.50 rozprzedano.

Na groch, mimo to, iż była nawet jedna partja wyborowego, nie było amatorów.

Siana i słomy bardzo mało dostawiono.

J. Wł.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Warunki handlu skórami nie zmieniły się w ostatnich dniach kilku. Dostawy bydła na targ praski nie wróciły jeszcze do normy — z racji wielkiego postu. Niemniej jednak ceny skór małą tylko przedstawiają od ostatnio podanych różnicę.

W sprzedażach na oko — płacono na targu bydłowym 9 rs. do 16 za sztukę — wyjątkowo piękne i duże drożej.

W handlu na wagę skóry z wółw polskich — lekkie ważące 60—65 funtów — nieoczyszczone z rokami — sprzedawano po 13 kop. za funt, 65—70 funtów po 13¹/₂ kop. — Z wółw stepowych skóry również nieoczyszczone cięższe 70—75-funtowe — 15¹/₂ kop., 75—80-funtowe — 16, 80—85-funtowe po 16¹/₂ kop. za funt sprzedawano.

Skóry oczyszczone bez rogów o 1¹/₂ kop. na funcie drożej, z tem samem stopniowaniem, a mianowicie: 60—65-funtowe 14¹/₂ kop., 65—70-funt. 15 kop., 70—75-funt. 17 kop., 75—80-funt. 17¹/₂ kop., 80—85 funtów ważące sztuki po 18 kop. za funt.

Skórki cielęce w niezbyt wielkim ruchu. Płacono za warszawskie, wyborowy towar, 2.40 do 3.60 za parę. Prowincjonalne suche bez pokupu, świeże wilgotne 10.50 do 13 rs. za tak zwany decher czyli sztuk dziesięć.

Wracając jeszcze raz do kwestji projektowanej zmiany cła od skór i garbników sprostować tu musimy pomyłkę, jaka się wkradła do pierwszego o tem doniesienia. Ekstrakty garbnikowe suche, jak terra catechut terra, Japonica w nowym projekcie pozostać mają ocelone tak jak dawniej, lecz nie po k. 6 od puda jak mylnie wydrukowano, lecz po kop. 30 od puda.

J. Wł.

— Dr **W. Szentbarth**, Marszałkowska 34, po wyzdrowieniu przyjmuje chorych jak dawniej. Wyjeżdżać zacznie na miasto od soboty dnia 5-go kwietnia. (1201)

— Po powrocie z zagranicy, mam zaszczyt oznajmić szanownej publiczności, iż jak dawniej, przyjmując codziennie obstalunki **na heljeminiatury** od godziny 12 do 4 ej i za pomocą nowo-odkrytego za granicą systemu przezemnie jeszcze udoskonalonego, wykończam takowe w przeciągu **jednego dnia**. Zarazem u siebie jako też i poza domem udzielam lekcji metodą nową i bardzo łatwą. Kotzebue 3. Z szacunkiem **Marja Calori**. (1185)

— **B. Karasińska**, właścicielka magazynu mód, Podwał nr 4, wyjechała za granicę aby zaopatrzyć magazyn w modele na sezon wiosenny. (1180)

831 **Kantor wynajmu powozów** w hotelu krakowskim, Bielańska 7, zawiadamia, że od 1-go marca oddaie swoje ekwipaże na spacer, bale, śluby, do teatru etc., **po cenach niższych**.

— Ponieważ wszystkie przedmioty i pieniądze pochodzące z dokonanej w nocy z dnia 10 na 11-ty r. b. kradzieży kościoła farnego w Łomży, już odzyskane zostały, zgodnie zatem z życzeniem ogółu parafjan, składam publiczne podziękowanie p. Aleksandrowi Spiridonowi, policmajstrowi m. Łomży, którego szczerzej gorliwości jedynie zawdzięczać należy, że zbrodnia ta w nader krótkim czasie wysledzona i zbrodniarze w ręce sprawiedliwości oddani zostali.

W imieniu parafjan łomżyńskich
(1202) **Ks. Paweł Andruszkiewicz, probst.**

Zarząd

drogi żelaznej nadwiślańskiej.

W skutek rozporządzenia ministerjum komunikacji, o przyjęciu przez wszystkie drogi żelazne rosyjskie dla komunikacji wewnętrznych i bezpośrednich jednakowej nomenklatury towarowej, wprowadzoną zostaje w wykonanie z dniem 1 (13) maja r. b. nowa taryfa dla przewozu towarów w komunikacji wewnętrznej (miejscowej) drogi żelaznej nadwiślańskiej. (390)

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI
RESTAURACJA (hotel krakowski, Bielańska)
Karta obiadu na czwartek 3 kwietnia.
Supy: Rakowa, konsoma.
Paszteciki neapolitańskie.
Sztuka mięsa: Biała, ozory.
Kluski kujawskie z szynką.
Pieczyste: Cielęca, polędwica, kureczka.
Galaretką z pistacją.
Cena 75 kop.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyczości pociągi łączą się z drogą Łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tytko w komunikacji bezpośredniej	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	—
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Plocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 rano. — Z Plocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 rano. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziela o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Plocka po rs. 1 od osoby.